

GAZETA OPOLSKA

Oświata i praca
Narody zbawia!

Pismo poświęcone ludowi.

Przyszłość zdobywa,
Kto o nią walczy!

GAZETA OPOLSKA wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje ćwierćrocznie z tygodniowym dodatkiem „Gość Niedzielny” 1,20 mk.; z dodatkiem „Rolnik” 1,35 marek W Galicji 2 korony, w Ameryce 80 cent. ćwierćrocznie.

Ogłoszenia 15 fenigów od wiersza drobnego. Rękopisów nie zwraca się. W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelkie rabaty upadają. Prenumerata wraz z przesyłką każdego numeru pod opaską wynosi ćwierćrocznie 2,40 mk. (3 numerów raz w tydzień 1,85 mk.)

Naprzód z Bogiem!

W Opolu i na Śląsku, co z swych dziejów słynie,
Wiara i mowa Ojczyzny nigdy nie zginie!

Za ojczystą sprawę!

Telefon 191 Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajduje się w Opolu, przy ul. Odrzańskiej nr. 6 Telefon 191

Trzy rocznice.

Wszystkie oczy są obecnie zwrócone, het, na Bałkan — do Konstantynopola. Na ubożym przedmieściu tegoż miasta, zwanem Pera, przy ulicy Adam Sohak, stoi skromny dom, a na nim bronzowa tablica z tureckim napisem, która objaśnia przechodnia, że w tym domu zmarł największy poeta i geniusz tak Polski jak całego świata — Adam Mickiewicz.

Było to dnia 26-go listopada 1855 r. W dwa dni później dwa woły zaciągnęły wóz z trumną do konstantynopolskiego portu, z kąd zostało ciało okrzemem przewiezione do Francji i pochowane na cmentarzu Montmorency obok żony wieszczki, która go o kilka miesięcy wyprzedziła. Cesarz Napoleon III wysłał go był z misją do rządu tureckiego, więc pojechał, zostawiając nieletnie dzieci i wrócił w kilka miesięcy — lecz w trumnie!

Zdała od świata, zdała od ojczyzny — nad wodami Bosforu — przestało bić to wielkie serce, ta gwiazda jaśniejąca na firmamencie szerokiego świata.

Długo drogie szczątki wieszczki spoczywać musiały w obcej ziemi. Dopiero w lipcu roku 1894 otwarte zostały podwoje krakowskiego Wawelu, tego skarbcza najdroższych pamiątek naszych, i tam spoczął spokojnie pomiędzy swoimi, we własnej ziemi, którą tak gorąco ukochał i w której pragnął spocząć, prosząc w liście wygnanego polskiego „o grób dla kości naszych na ziemi naszej — prosimy Cię Panie!”

Więc w 57-mą rocznicę zgonu uczcijmy go należycie, czytamy dzieła jego, uczymy młodzież tak kochać Polskę jak on ją ukochał; — duch jego, który tchnie z tych wszystkich pieśni i poematów niech nas uczy kochać naszą drogą, skołatana Ojczyznę!

Niedawno temu, bo lat dopiero pięć, jak zmarł w Krakowie Stanisław Wyspiański.

Mało on jest jeszcze znany pomiędzy ludem, chociaż tak wiele o tym kochanym ludzie polskim pisał, chociaż tak bardzo ten prosty ludek miłował. Gdy w Berlinie radzono, jakie by najlepsze „prawo” ukuć na ten cichy lud polski, jakby ten lud wyprzeć z siedzib przodków swoich, wtenczas jak grom z pogodnego nieba nadeszła wieść: Stanisław Wyspiański umarł. Było to dnia 29-go listopada 1907.

Żalem szczerem przejęło się całe społeczeństwo — gdy się dowiedziało o zgonie tego wielkiego poety-malarza, tego twórcy potężnych dramatów

„Bolesław Śmiały”, „Warszawianka”, „Wesele” i „Noc listopadowa” w której się jego bohater modli:

„Krwii przelanej niezmarnie, krwią pola i rolę użyżnię i z krwi tej synów dam — kiedyś — Ojczyźnie.”

Tak, tych synów nam potrzeba, synów którzy gorącą miłość i poświęcenie złożą na ołtarzu Ojczyzny.

Odszedł on od nas — ten marzyciel — odszedł od nas w — noc listopadową — którą tak opiewał — odszedł ciałem — lecz został duchem.

*

I trzecią rocznicę obchodzić musimy, nie mniej smutną od poprzednich, rocznicę przedostatniego drgnienia konającej Ojczyzny, „Powstania listopadowego”. Rok 82-gi mija, gdy dnia 29-go listopada 1830 roku naród polski zerwał się do boju o najdroższy skrab swój — o wolność!

Dążenie do wolności było hasłem wszystkich ludzi szlachetnych — zrozumiano w całym świecie, że niewola wedle słów Adama Mickiewicza jest „psu zasługą — człowiekowi grzechem” i uznano w o l n o ś ć za cel najszlachetniejszych dążeń wszystkich narodów świata.

Zerwała się Warszawa, zerwała się Polska cała w ową pamiętną noc, by zrzucić z siebie jarzmo moskiewskie, by wyrzucić kata, Wielkiego księcia Konstantego, brata carskiego, który w nielitościwy sposób znęcał się nad narodem polskim, jak mówi następująca piosenka:

Cały naród w trwodze żyje,
Żyje w poniewierce,
Przecież jeszcze w piersiach bije
Wierne polskie serce.
Poszły ojce, w Sybir, śniegi,
Padły w polu sławy,
Lecz nadrośli już synowie
Pod ten sztandar krwawy.

Tak bili się synowie, lecz brakło ojców, brakło przedewszystkiem l u d u. Gdyby powołano lud do broni, tak byłibyśmy wnet Moskali wypędzili z kraju, lecz o tem zapomniano, każdy walczył na swoją rękę, brakło nam wodza jednego, zgody nie było pomiędzy wodzami, własne osobiste cele odgrywały rolę, tak że pomimo świetnych zwycięstw powstanie upadło.

Jednej woli jednemu trzeba przedsięwzięciu,
Lepszy jeden wódz głupi, jak mądrych dziesięciu
powiada Mickiewicz.

Jednej woli brakło w powstaniu listopadowem,

— Czarno się wam widzi — rzekł. — Co ja na to poradzę?

— Albo się godzić, albo się bić trzeba, albo nas tu głodna śmierć wybije — mówił Dobek.

Królewicz, który się właśnie patrzył na dwu chłopów, pasujących się przed namiotem, z których jeden drugiego obalił i siadł na nim — począł się śmiać głośno. Na tem się rozmowa skończyła.

Drugim razem sam na sam z Dobkiem usiłował go przemądrze przekonać, iż ojciec mu wojny nie wyda i sam o pokój go prosić musi. Mówił tak zręcznie, przekonywająco, napastliwie, że Dobka na razie uspokoił. Sam jednak pono nie wierzył w to, czem go durzył.

Posłano na zwiady ku Wrocławowi; Marko o tem doniósł królewiczowi, bo się to stało bez jego wiadomości.

— A no, dobrze! — odezwał się.
Sobiejuha widząc, że się to podobało, pochwalił się tem, jako swem dziełem.

Czekano kilka dni na powrót Czecha, który się wrędcę z językiem przyobiegał; nie było go jakoś długo. Jednego dnia ujrano go nareszcie.

Człek przebiegły, roztropny, smutny jakoś, pod namiot królewicza się przywłókł.

— Cóżże to przyniósł? — zapytał Zbigniew.

— Co Bóg dał, — odparł Czech — król we Wrocławiu.

— Obiegał go, wziął? — zaczęto pytać wkoło.

i tak strumienie krwi polskiej się polały, a nie doprowadziły do celu.

Lecz czy na próżno lała się ta krew? O nie!

Wolności przodkowie nam nie wywalczyli, ale zostawili piękny przykład potomnym, jak tę wolność należy kochać, — pokazali przykładem swoim, że nie ma ofiary, nie ma poświęcenia, którego by nie należało spełnić dla Ojczyzny, zrobili to, że ta ziemia zlaną krwią bohaterów stała nam się jeszcze droższą, ten ideał wolności stał nam się jeszcze bardziej świętym.

Wincenty Pol tak zwyciężonej Ojczyźnie śpiewał:

O polska kraino!
Gdyby ci rodacy,
Co za Ciebie giną,
Wzięli się do pracy
I po garstce ziemi
Z Ojczyzny zabrali,
Jużby dłońmi swemi
Polskę usypali.

Niech nam pozostawiam ta rada poety towarzyszy w każdej godzinie życia, wiedźmy, że tylko w jedności siła, skupiajmy się, uczymy się, oświecajmy się, pracujmy nad oświatą ludu, gdyż niema zawodu, nie ma położenia, nie ma takich warunków życia, w którychby nie była możliwa w większym lub mniejszym stopniu praca dla sprawy ojczystej! Z hasłem na ustach: „Oświata ludu — dokona cudu!” idźmy w lud!

A. J. Gch.

Wielki wiec przeciwko wywłaszczeniu.

(Dokończenie.)

Następny mówca, gospodarz pan Ozimina z Kujaw, przemawia na temat „Wywłaszczenie i włościanstwo”. Jakkolwiek nas włościan jeszcze nie wywłaszczone, — powiada — mimo to odczuwamy wywłaszczenie zarówno z ziemianami, gdyż ziemia jest naszą wspólną własnością i relikwią narodową. Póki ziemi, póty nas! Nie wywłaszczajmy się sami! Unikajmy manii wielkości i życia nad stan, które wiedzą do frymarki ziemią. Starajmy się o oświatę pomiędzy włościanami, z którą jeszcze bardzo kiepsko wygląda. Nie wystarczy sprzątać dużo buraków, ale trzeba dbać także o rozszerzenie komórek mózgowych. Kto sądzi, że się w Kółkach rolniczych już dosyć nauczył, ten niech od Kólek nie

— Gdzie zaś — mówił posłany. — Dali o królu znać, że nadciąga, wyjechał naprzeciw biskup Zyrosław, miłosierdzia prosząc dla miasta swojego; za nim wyszedł Magnus, pana przyjmując.

— A Sieciech? — pytano.
— Na razie go tam nie było, tylko ludzie z jego ramienia. Nie okazywał się.

— Cóż król?
— Przyjechał niezdrow i na zamku legł odpoczywać — mówił poseł.

— Więziono, czy ścinano? — pytali jeszcze.
Czech o niczem podobnem nie słyszał.

Zbigniew, odwróciwszy się, pytać już nawet więcej nie myślał; Dobek dopiero nacisnął przybyłego, aby mu szerzej opowiedział o tem, co widział i podsłuchał.

Była już pewność, że po odpoczynku, król z Wrocławia na Kruszwicę miał ciągnąć.

— To i dobrze! — wołał zuchowato Marko. — Prosimy ich tu, niech się raz skończy sprawa. Zagramy im do mogilnych płasów, niechaj skaczą.

— Dawać ich tu! dawać! — powtarzała młodzież. — Niech no się naszym Pomorcom na zęby dostaną!...

— Nie będą śmieli tu przyjść! — dodał Marko. — Chwała się i chcą nastraszyć. Nie odważą się na nas nastąpić.

Skończyło się to na drwinach i śmiechu.
Dobek Czecha z sobą do namiotu poprowadził

poleca pierścionki, zegarki, towary złote i srebrne

Usługa rzetelna.

Proszę na „Gazetę Opolską” się powołać.

Królewscy synowie.

POWIEŚĆ J. I. KRASZEWSKIEGO
z czasów Władysława Hermana i Krzywoustego.

(Ciąg dalszy.)

Pomorcy, którzy srodzy byli zawsze łupieżcy a handlarze, oprócz tego, co z domu dla wyprawy potrzebnego zabrali, nawieźli i po drodze nagrabili dużo różnego sprzętu, który mieniali i sprzedawali. Targowicę trzymali na obozowisku. Marko się u nich w wiele rzeczy zaopatrywał.

Tak mu tu dobrze było, iż sam przed sobą i innemi kłamał, przekonywując, iż trwać to może bodaj wiek wieków, bo się na nich nikt napaść nie poważy.

— Wiedzą ludzie, że kły mamy! — mawiał. — Nie będą śmieli!!

Tymczasem stać obozem w siedm takich oddziałów, wśród kraju spustoszonego, coraz trudniej było. Pomorcy codzień dalej puszczali się musiech za łupieżą, i nieraz wracali z próżnymi rękami. Czechy głodem potrosze mrać, odgrażali się, że gdy mróz przycisnie, precz pójda; Polacy nie wiedzieli, co poczną, końca nie widać było.

Gdy Dobek, rozszluchawszy się po obozie, przyszedł dać znać o tem Zbigniewowi, zaledwie go chciał słuchać. Ruszył ramionami.

złotnik i rytownik
Opole Rynek w domu n. Barowa

stroni, lecz przeciwnie niech pilnie uczęszcza na posiedzenia i poucza innych! Nie powinniśmy szczeni grosza na gazety polskie i Czytelnie ludowe. Wychowujmy dzieci w duchu narodowym. Ślubujemy uroczysto, że ziemi za judaszowskie srebrniki się nie pozbedziemy, a od sprzedawczyków stronić będziemy jak od zapowietrzonych i przeklętych! Do inteligencji zaś wyciągamy dłoń, wołając: Do pomocy nam wypełnić te wszystkie przyrzeczenia! Niech się spełnią słowa poety, że stał się cudów cud, z szlachtą polską polski lud! (Brawo!)

Posel Nowicki rozwodzi się na temat „Wywłaszczenia a warstwa rzemieślnicza i robotnicza”. Wywody jego streszczają się w następujących zdaniach: Wywłaszczenie dąży do podkopania bytu całego społeczeństwa. Właśnie te warstwy, które najmniej mają, przez wywłaszczenie wszystko tracą. Im mniej ziemi polskiej tem gorzej dla robotnika polskiego. Robotnik dziś czuje i rozumie swoje obowiązki obywatelskie, potrzeba go tylko poznać i nim się zaopiekować, a stworzymy z niego mur przeciwko wszystkim wrogom zakusom. Kolonizacja wypędziła robotnika naszego w świat, a czego nie zrobiła kolonizacja, tego dopełni wywłaszczenie. Tem większą wzdargę czuje robotnik dla sprzedawczyków. Tyle razy już przyrzekaliśmy poprawę, a zawsze popadaliśmy w dawne błędy. Oby teraz stało się inaczej! W imieniu kupiectwa i mieszczaństwa polskiego, które nie miało oficjalnego mówcy na wiecu, odczytuje posel oświadczenie polskich organizacji kupieckich tej treści, że klasa średnia odczuwa zarówno krzywdę, wyrządzoną przez wywłaszczenie całemu społeczeństwu, solidaryzuje się z niem i na równi z niem pracować chce dla dobra ogółu. Ramię do ramienia, by ostała się nam święta polska ziemia!

Przeciwko wyzyskowi hasel narodowych — ciągnie mówca dalej — kupcy sami występować będą. Ale hasła te przestrzegać należy zawsze, nie tylko wtenczas, kiedy wróg w nas obuchem wali. Przemysł nasz doprowadzimy do doskonałości tylko wtenczas, gdy popierać go będziemy, choćby nawet ze stratą własną. Mówca żąda stworzenia komisji zawodowej, która by się zajęła uprzemysłowieniem kraju. Ponieważ ziemia z pod nóg nam się usuwa, musimy starać się o nowe warsztaty pracy — inaczej zginiemy jako naród polityczny. Przerabiamy pługi na młoty, a temi młotami kujmy, kujmy i kujmy! (Burzliwe brawa i oklaski.)

Ostatni mówca programowy p. mecenas Mieczkowski zastanawia się nad środkami obrony narodowej. My chcemy i będziemy żyć jako odrębny naród i tej odrębności bronić będziemy do ostatniego tchnienia. Nasze siły materyalne są nikłe, ale głęboka wiara zapewnia nam, że naród silny ideowo nie pozwoli tryumfować nad sobą przemocy! Jest nas, w porównaniu z Niemcami, mało, ale 4 miliony to gromada, która zginąć nie potrzebuje, jeżeli zginąć nie chce. Naród nasz słaby jest tylko wobec pochlebstw, ale oporny wobec ucisku i prześladowania. Jakie skutki praktyczne wyciągnąć z tego stanu rzeczy? Najsilniejszymi czynnikami w walce naszej są nasza siła duchowa i nasza siła gospodarcza. Te dwie siły wyzyskać nam należy. Tu mówca wylicza wszystkie znane już z innych wieców środki obronne, kładąc szczególniejszy nacisk na wychowanie narodowe. Dzieci nasze — powiada — czuć muszą, że rosną nie do wygody i przyjemności, ale do twardej walki. W dalszym ciągu wzywa wiecowników, aby jako przedstawiciele całego zaboru pruskiego udzielili Komitetowi Centralnemu pełnomocnictwa do utworzenia Rady narodowej, jako najwyższej instancji, która ma stać na straży naszych dóbr politycznych i kulturalnych.

i tu dopiero, naciśnawszy go lepiej, o wszystko się dopytał.

Czech nie tał swej trwogi. Wojsko Sieciechowe było silne, dobrze uzbrojone i do wojny zaprawione. Liczbę mieli większą pewnie, niż wszystkie siedem pułków królewicza, poddanie się Ślązaków i Wrocławia wbiło ich w pychę — walka zapowiadała się ciężka.

Gdy nazajutrz zwierzył się z tem Sobiejuchowi, ten go wyśmiał, jak tchórza.

— To Czechy, miłościwy panie! — rzekł. — Jać ich na wylot znam, jam z niem wojował, to są ludzie małego serca, zające; im się wszystko w oczach dwoi. Wojsko królewskie odziane dobrze, co z tego? Żołnierz dobrego kożuszka więcej, niż skóry swej żałuje. Nasz, co ma łachman podarty, rzuci się na zdobycz. Niechno my się do nich weźmiemy, dopiero zobaczymy, kto lepszy.

Powrót posłańca, który na zwiady chodził, poruszył trochę obóz do czynności, ale nie na długo.

Patrzano na królewicza, ten trybu życia nie zmieniał; uspokoił się drudzy, widząc go spokojnym. Dobek tylko chodził coraz posępniejszy.

Zbigniewa do konia i do zbroi napędzić nie było sposobu. Gdy mu rycerską sprawę jako naukę wystawiano, śmiał się.

— Wy sobie z tego wielką mądrość czynicie, — powtarzał — co żadną nie jest. Bić się uczyć nie trzeba, bydle nawet to umie, każdy się z tem rodzi, że tłuc potrafi.

Ale społeczeństwo musi ją wyposażyć w odpowiedni fundusz, żeby tę obronę mogła prowadzić skutecznie. Trzeba wielkiego funduszu, żebyśmy bez wstydu nazwać go mogli funduszem naszej obrony narodowej. Jeżeli tak się stanie, to z wywłaszczeniem wstąpimy w nowy okres, lecz nie w okres zwątpienia, tylko w okres dalszego rozwoju narodowego. (Burzliwe oklaski.)

Po przemówieniu powyższem przyjęto jednoznacznie następującą rezolucję:

Oburzeni do żywego niesłychanym zamachem na nasz byt narodowy przez zastosowanie wywłaszczenia, my zebrani w Inowrocławiu, dnia 21-go listopada 1912 na walnym wiecu, przedstawiającym wszystkie warstwy społeczeństwa, oświadczamy,

że więcej niż kiedykolwiek niezłomnie stać będziemy na straży swoich dóbr i świętości narodowych, z ufnością w Boga i we własne siły, z żywą wiarą w nieśmiertelność sprawy polskiej.

Bezprzykładny ten w dziejach ucywilizowanych narodów akt gwałtu odczuwamy tem boleśniej, że zarazem godzi w najżywniejsze interesy Kościoła katolickiego, z którym społeczeństwo polskie nierozdzielnie jest związane.

Gdy wróg nasz takich chwycił się środków, z tem większą energią tępić musimy niedomaganie wewnętrzne, które podkopują podstawy moralne naszej obrony, narażając nas na utratę ziemi i uszczuplając nasz majątek narodowy.

Walka zdrowego ogółu z tymi, co frymarczą ziemią ojcystą, musi odtąd jeszcze ostrzejsze przybrać formy tak w życiu publicznem jak i prywatnem.

Wywłaszczenie oraz cała działalność Komisji kolonizacyjnej i instytucji Mittelstandskasse, Bauernbank itp. godzi nie tylko we własność ziemską drobną i wielką, ale także w nasze kupiectwo i przemysł. Musimy więc ściśle przestrzegać hasła „Swoją drogą do swego!” i uznać je za bezwzględny nakaz narodowy. Wyłamywanie się z pod tego nakazu piętnować będziemy jako grzech narodowy.

Najwięcej interesowane kupiectwo i przemysł winny w przestrzeganiu tego hasła świecić najlepszym przykładem.

W chwili, gdy system pruski ugodził w nas obuchem wywłaszczenia, uważamy za konieczne, by się siły w społeczeństwie naszym jak najbardziej zestrzeły do wspólnej, wydajnej pracy; wzywamy więc Centralny Komitet Wyborczy, by zechciał niezwłocznie przystąpić do zorganizowania Rady Narodowej.

Wywłaszczenie zmierza do złamania żywiołu polskiego i wyrugowania polskiego ludu z odwiecznych jego siedzib, by go na Zachodzie zniemczyć w drugim pokoleniu.

Najlepszą bronią w tej walce z wynarodowieniem jest oświata narodowa. Aby ukuć broń skuteczną, stworzymy ze stałych składek „Fundusz obrony Narodowej”. Dziś już wzywamy społeczeństwo do ofiar na ten fundusz i prosimy pisma nasze, aby na ten cel przyjmowały składki. Funduszem zebrany aż do utworzenia Rady Narodowej zawiadywać będzie Komitet Wiecowy. Wzywamy ogół polski do jak największej ofiarności. Niech w odpowiedzi na wywłaszczenie Fundusz obrony Narodowej mnoży się i rośnie.

Na końcu zamknął marszałek wiec następującymi słowami: **Naród, który się bronić nie umie, nie wart być narodem.** Te słowa wypowiedział minister pruski Rheinbaben, ale czasem nie pod adresem Polaków, tylko pod adresem Niemców, rzekomo przez nas „uciskanych”. Bez nadziei opadają ręce, a my przetrwać musimy konieczne. Przypomnijmy sobie słowa Starowolskiego, że słońce i nam za-

Dobek z Morawicy, który w słowie nie był mocny, dawał się królewiczowi pobić językiem i szyderstwem, ale było mu nie mniej markotno. Starszyzna inna także nie dobrego nie przeczuwała. Cofać się było zapóźno, rozsypać niebezpiecznie. Najstraszniejszym było, iż się tu wszystko coraz bardziej rozprzegało; przewidywano, że gdy do boju przyjdzie, każdy na swą rękę pójdzie — uciekać!

Przemko pomorski słuchać nikogo nie myślał; czeszy dowódczy mieli też swój rozum. Polacy nikomu się powodować dać nie chcieli, a każdy inaczej radził. Marko wojewoda dużo gadał, ale nic nie robił. Dobek szepcąc, skarżąc się, mrucząc, biegał od jednego do drugiego, niespokojny o swą skórę...

Po kilku dniach posłano znowu na zwiady, a że do tego Czesi najsprawniejsi byli, znów drugiego popchnięto, który kraj znał, kilka razy go przewędrowawszy.

Zbigniewowi się zdało, iż gdy starszyznę poił, karmił i bawił, a co drugi, trzeci dzień z trębaczami obóz objechał, więcej uczynić nie mógł. Im dłużej stali, tem się czuł bezpieczniejszym.

Trzeciego dnia Czech, nie bawiąc długo, powrócił, konia spędził w niwecz; biegł z tem, że wojsko królewskie, przy którym i Bolko królewicz był, wyciągnęło już z Wrocławia i spieszenie szło ku Kruszwicy.

Chociaż mu Dobek język za zębami trzymać kazał, nie wyszła godzina po powrocie, gdy w obo-

świecić musi. I tym, co walczą z nami obecnie mogą otworzyć się oczy. (Głosy: Nigdy!) Wywłaszczeniem, zasadą zapożyczoną od socjalistów, zaszkodzą więcej sobie niż nam. Choćby wywłaszczono 70 tysięcy hektarów, to by nam jeszcze garb nie poderznęli. Mamy trzy twierdze: ziemię, wiarę i język. Na tych trzech szczytach musimy stawiać nasze baterie, a spełnią się słowa poety, że „Na ziemi żyć Polakiem — to żyć bosko i szlachetnie!” (Burzliwe oklaski.)

Niepewne położenie.

Niemcy mobilizują.

Londyn, 26 listopada. Wczoraj wieczorem rozeszła się tutaj pogłoska, że 10 urzędników tutejszej filii „Dresdener Bank” poddanych niemieckich otrzymało od władzy wojskowej rozkaz by stawili się do swych pułków.

Mobilizacja w Rosji.

Do wiedeńskich gazet donoszą, że Rosya mobilizuje na gwałt dwadzieścia cztery korpusy. Mobilizacja ukończoną ma być około 28-go bieżącego miesiąca w okręgach Wilna, Warszawy, Odessy i Kijowa. W tych dniach odbywa się wysyłka wojsk na granicę Niemiec i Austrii. Wielkie masy już przesłano. Pociągi są przepełnione wojskiem i przyborami wojennymi.

Konferencja europejska.

Londyn, 26 listopada. W tutejszych kołach politycznych opowiadają, że Niemcy zaproponowały przez swoich przedstawicieli mocarstwom, by zwołały konferencję do Berlina. Projekt ten podał niemiecki sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Kiderlen-Waechter. U rządu francuskiego myśl ta jednak nie znalazła przychylnego przyjęcia, gdyż inicjatorką pierwotnego projektu była Francja. Z tego też powodu życzy sobie ona by konferencja odbyła się w Paryżu.

Posłuchanie u cara.

Petersburg, 26 listopada. Posel austro-węgierski w Petersburgu, hr. Thurn-Valsassina był dzisiaj w Carskim Siole na posłuchaniu u cara.

Misyja dyplomatyczna Niemiec.

Berlin, 26 listopada. Książę pruski Henryk ma udać się w tych dniach w bardzo ważnej misji dyplomatycznej do Londynu. „Lokal Anzeiger” twierdzi, że wyjazd ks. Henryka do Londynu nastąpi na wyraźne życzenie cesarza Wilhelma.

Stanowisko Rosji.

Petersburg, 26 listopada. Kola rządowe strzegają się przeciwko twierdzeniom prasy zachodnio-europejskiej, jakoby Rosya dążyła do wojny i zaznaczają, że stosunki austriacko-rosyjskie nie pogorszyły się i rozwiązanie zatargu austriacko-serbskiego nastąpi niezawodnie na drodze pokojowej.

Konferencja europejska.

Berlin, 26 listopada. Poincare (prezes ministrów francuskich) miał wczoraj dłuższą rozmowę z ambasadorami Rosji i Austrii. Poruszoną została sprawa konferencji mocarstw. Rezultaty narady trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Przygotowania angielskie do wojny.

Londyn, 26 listopada. W departamencie transportowym ministerium wojny panuje gorączkowy ruch. Władze wojskowe starają się na wszystkie strony o konie, przydatne do służby wojskowej.

Przygotowania wojenne we Francji.

Genewa. Dzienniki donoszą, że we Francji czynią się wielkie przygotowania mobilizacyjne.

nie wszystko się ruszyło, jak w mrowisku, gdy je kto rozgarnie.

Dowiedzieli się Pomorcy, rozbudzili Czechy, Polacy poczęli o zbroi i koniach myśleć. Marko, posłuchawszy o tem, zadumał się, ale ochoty narażać się nie stracił. Starszyzna cała poszła na radę do królewicza.

Zastali go wedle obyczaju z młodzieżą, błaznami, gęslarzem u drzwi i ślepym wróżbitą; zobaczywszy ich pochodem takim dążących, namarszczył się strasznie.

— A no! znowu! — zawołał do Dobka krocącego przodem. — Pokoju bo mi nie dajecie. Jeśli przychodzicie napić się a poweselić, to wam rad, a jak straszyc — to słuchać nie chcę!

— Wasza miłość, — odparł Dobek — rada czy nie rada, musisz nas posłuchać. Sroga bieda za pasem. Król na nas ciągnie już, siłę ma wielką, gotować się trzeba!

— To się gotujcie, — rozśmiał się Zbigniew — albo wam bronie?

— Przecie obmyśleć trzeba, czy naprzeciw nich iść, czy ich tu czekać? Jak się rozłożyć? Można by zabiedz drogę, rwać ich z boku.

Królewicz zmilczał, patrzył do góry, a do Zahonia śmiał się boczkami. Gęslarz, nie zważając na przybyłych, brzęczał i nucił, że się rozmówić było trudno. Marko, który się dowództwa nad Polakami napierał i zwał się zawczasu wojewodą, począł mówić, wyręczając niechętnego pana. (C. d. n.)

Najlepsz kawa

funct od 1.50 ml. pocz. do 1.80 mk.

Osiemnek z kawy, wiązku oszpejd.

Jan Kammler Opole Odrzańska 4

Rezerwiści z roku 1888 otrzymali rozkaz, aby byli gotowi do wyjazdu do pułków. Wyżsi urzędnicy kolejowi, którzy na wypadek wojny mają ważne przeznaczenie w różnych oddziałach kolejowych wojskowych, otrzymali już odpowiednie instrukcje. Zarządy kolejowe otrzymały wezwanie, aby przygotowały wagony do transportu wojsk.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Parlament niemiecki

zebrał się wczoraj po siedmioletniej przerwie. Będzie on musiał dokonać wyboru marszałka (przewodniczącego), który to urząd poseł Kaempf złożył w przewidywaniu, że mandat jego uniemożliwi. Tymczasem został Kaempf ponownie wybrany, i lewica ponownie stawia jego kandydaturę na marszałka. Ale prawica nie chce mieć wolnomyślnego prezydenta, a ponieważ siły obu skrzydeł są mniej więcej równe, więc mogą się powtórzyć sceny jak przy pierwszym wyborze zarządu zaraz po zebraniu się parlamentu.

Berlin, 26 listopada. Parlament niemiecki zebrał się dziś o godz. 2-giej po południu na sesję jesienną. Posiedzenie otworzył wice-prezydent parlamentu Paasche. Socjaliści wnieśli dwie interpelacje w sprawie stanowiska Niemiec i trójpiermierza w obec ogólnego położenia międzynarodowego. — Także posłowie narodowo-liberalni wnieśli interpelację, która brzmi: Czy gotów jest pan kanclerz udzielić wyjaśnienia o położeniu zagranicznym i o prawdziwym kierunku niemieckiej polityki.

Prócz tego wniesiono również interpelację w sprawie drożyzny. Wszystkie te interpelacje przyjdą w tych dniach pod obrady parlamentu. — Dziś nastąpi wybór prezydenta parlamentu.

Berlin, 26 listopada. Wieczorem odbyło się posiedzenie Koła Polskiego parlamentarnego na którym omawiano sprawę dotyczącą wywłaszczania.

Posiedzenie wydziału Rady związkowej.

Berlin, 26 listopada. Wydział Rady związkowej dla spraw zagranicznych zbierze się w czwartek dnia 28-go listopada, aby zająć się sprawami zagranicznej polityki. Przewodniczący wydziału, baron Hertling, przybędzie w tym celu w środę wieczorem do Berlina.

Krwawe demonstracje przeciw wojnie.

Budapeszt, 25 listopada. Wczoraj o 2-giej po południu odbyło się wielkie zebranie ludowe, protestujące przeciwko wojnie. Wzięło w niem udział 3000 osób. Z powodu obelg, jakie na rząd rzucono, przedstawiciel rządowy rozwiązał zebranie. Uczestnicy obrzucili na ulicy policyantów kamieniami i zaczęli nawet strzelać, wskutek czego przyszło do walki między tłumem a policyantami. Kilkadziesiąt osób zostało poranionych, w tem 12 policyantów. Ogółem zaaresztowano 86 osób.

WIADOMOŚCI Z BLISKA I Z DALEKA.

Opole, dnia 27-go listopada 1912.

Kalendarz i kronika kościelna. Jutro, w czwartek obchodzimy uroczystość św. Sostena. Był przełożonym Synagogi; przez św. Pawła Ap. został nawrócony do wiary św. w Koryncie, i tamże umarł śmiercią sprawiedliwych. — Dnia 29 św. Saturnina, b. i. m.

Wschód słońca: W czwartek dnia 28-go listopada o godzinie 7 min. 46. **Zachód:** o godz. 3 min. 50. — **Wschód księżycy:** o godz. 7 min 22 po poł. **Zachód:** o godz. 12 min. 0 rano.

ŚLASK czyli STARA POLSKA.

—* **Dodajemy dziś dodatek.**

—* **W sprawie nauki** przygotowawczej do spowiedzi i komunii św. powtórzyliśmy niedawno za „Katolikami“ artykuł pewnego księdza, na który odpowiedział ks. dziekan Kapitza. Odpowiedź tę, jak wiadomo, zamieściliśmy także w „Gazecie“. Obecnie ów ksiądz, który pierwszy artykuł ogłosił, tak odpowiada w gazetach „Katolików“ księdzu Kapitzie:

„W sprawie nauki przygotowawczej do spowiedzi i komunii św. wystąpienie ks. Kapitzę było wcale niepotrzebne. Albowiem artykuł mój nie tyczył się wcale ks. Kapitzę, a ja żadnym sposobem jemu prawa przyznać nie mogę, aby występował niby jako pełnomocnik całego duchowieństwa. Nie myślę też wcale z nim się w zatargi wdawać. Ks. Kapitza urabia sobie jakiegoś straszka, przeciwko któremu ciągle wojuje. W tym wypadku twierdzi rzeczy, których ja nigdy i nigdzie nie wypowiedziałem. Nie powiedziałem żadnym słówkiem, że wszyscy księża udzielają niemieckiej nauki; nie powiedziałem tego, co ks. Kapitza w 3 i 4 punkcie twierdzi, jakoby dzieci tylko z winy księży uczęszczały na niemiecką naukę, jakoby się wszystko chwiało tylko z winy księży i wskutek niemieckiej nauki religii. Wyraźnie powiedziałem: „Rodzice, szkoła, stosunki też mogą być winne, ale jednak dopiero w drugim i trzecim rzędzie. Najwięcej grzeszą księża (ceteri peccaverunt in tenebris, ego autem in luce), co oni świadomie sprzeciwiają się prze-

pisom Boga i Kościoła i wszelkim zasadom zdrowego rozsądku“. Na to chyba nie trzeba żadnych dowodów. I dlatego też pozostaję przy tem. A jeżeli ks. Kapitza powiada, że olbrzymia większość księży „jest gotowa“ udzielać nauki w języku ojczystym, że większość księży „daje sposobność“ do nauki polskiej, to my już wiemy, co to znaczy. „Gazeta Opolska“ jeszcze w tych dniach wydrukowała kilka korespondencji z pewnej parafii powiatu opolskiego, w których to korespondencyach ludzie się użalają, że w parafii naraz znalazło się aż 46 dzieci, które uczęszczały na naukę niemiecką, czego dawniej tam nie znano. Skąd to pochodzi? Czy stąd, że może tamtejszy ksiądz daje sposobność do nauki w języku ojczystym? To jest właśnie ta niebezpieczna rzecz, której pochwalić nie mogę, że się daje innym prawo do rozstrzygnięcia kwestyi o języku ojczystym dzieci. A ksiądz sam się sparzyć nie chce... To nie wystarcza: „być gotowym“, „dawać sposobność“ — owszem, ksiądz ma kierować, ma owieczki prowadzić, ma im wskazać właściwą drogę. O tem by trzeba dużo powiedzieć.

Po drugie: Ks. Kapitza, jak to sprostegłem w całej jego dotychczasowej walce gazetarskiej, występuje niby jako obrońca ludu polskiego i polskości na G. Śląsku, zadawając przy tem sprawie, której niby chce bronić, ciosy, że się człowiekowi serce ściska. Do tego należą jego pisanie o radykałach, którzy dzieci na niemiecką naukę posyłają, o młodych ludziach, którzy niemieckie śluby zamawiają, o popsuciu się stosunków pomiędzy katolikami niemieckimi i polskimi, oczywiście tylko przez winę Polaków. Na co on to wszystko tu wspomina? Chyba tylko na to, aby, jak to powiedziałem, uszczypnąć. Czy to dobrze?

Końcowych słów, że artykuły takie, jak mój, „popychają księży dobrej woli w kierunku, gdzie się z nimi grzeczniej obchodzą“, już wcale rozumieć nie mogę. Kogo się popycha? skąd, dokąd popycham?

—* **Procenta** (uroki) za rok 1912 wypłacamy od 1-go do 31-go grudnia.

Bank Ludowy w Opolu.

—* **Opole.** Najstarszym obywatelem naszego miasta jest pozasłużbowy miernik p. Rudolph, który w dniu 22-go bm. skończył 94-ty rok życia. O 2 lata młodszym jest poseł listowy p. Kubanek, liczący 92 lata życia; zaś 90 lat życia liczy były mistrz ślusarski p. Józef Scheer.

);(**Zakrzów pod Opolem.** W nowej, jeszcze nie zupełnie wybudowanej fabryce cementu, stało się w poniedziałek rano o godz. 10-tej znowu nieszczęście. Mularz Filip z Chrościc spadł z rusztowania 14 metrów na dół i odniósł tak ciężkie pokaleczenia, że umarł w drodze do szpitala św. Wojciecha. W tej samej fabryce w nocy z poniedziałku na wtorek spadł z innego rusztowania polier Streker i złamał sobie rękę.

—* **W Górkach** przyszło w dniu 20-go sierpnia br. na zabawie z tańcami do bójki, w której mularz Paweł Blach został na głowie i lewej ręce ciężko zraniony. Jako sprawcę wysledzono mularza Teodora Jasika, którego opolska izba karna skazała teraz na rok więzienia i natychmiastowe aresztowanie.

—* **Kluczborek.** W jednej z pobliskich wsi umarła wdowa po pewnym wyrobniku, pozostawiając trzy córki. Nie sądzono, aby zmarła posiadała jakiś majątek; tem większa więc radość była, gdy w łóżku zmarłej znaleziono 2500 mk., którą to sumę oczywiście córki zaraz pomiędzy siebie podzieliły.

—* **Pyskowice** (w pow. toszeckim). Pożądaniem stanowiskiem okazała się posada tutejszego burmistrza, gdyż ubiega się o nią „tylko“ 160 kandydatów z najrozmaitszych sfer, jak adwokaci, oficerzy, sekretarze, gospodarze itd.

—* **Królewska Huta.** Przebywa tu od kilku dni sławny „kapitan z Köpenicku“, szewc Voigt, i uczęszcza do różnych restauracji, gdzie jest przedmiotem ogólnego zaciekawienia publiczności.

—* **Świętochłowice.** W sobotę wieczorem około godziny 6-tej znaleziono w sieni domu posiadziela Pankąły przy ulicy Doosa, kosz napełniony łupinami od kartofli. Przy bliższym zbadaniu znaleziono pod łupinami żyjące dziecko. Wyrodnej matki nie zdołano jeszcze wysledzić.

—* **Laurahuta.** Syn robotnika Machonia cierpiał od dłuższego czasu na ból zębów. Chcąc sobie ulżyć, począł w dziąsło żgać piórem od pisania. Pióro widocznie było zardzewiałe, gdyż nastąpiło zatrucie krwi a chłopiec na drugi dzień zmarł wśród strasznych boleści.

—* **Brzeg.** W niebezpieczeństwie życia znajdowała się żona robotnika Herrmanna, która podczas wybuchnięcia ognia w mieszkaniu, leżała chora. Pewien sąsiad wyratował ją z tego przykrego położenia i ugasił ogień, który powstał wskutek zapalenia się rzeczy wiszących na piecu.

—* **Lubień** (w pow. brzeskim). W środę uderzył automobil hr. Praszmy, jadąc z Niemodlina do Lubienia, na drodze o drzewo tak silnie, iż został potrzaskany. Szofer odniósł lekkie obrażenia, natomiast pasażerowie siedzący wewnątrz uszli cało.

—* **Wrocław.** Tutejsza izba karna skazała w czwartek słuchacza medecyny Lothara Rudolfa za wyzwanie na pojedynek na trzy miesiące fortocy.

Z RÓŻNYCH STRON.

);(**Z Brazylii** (z Thomar-Coelho) piszą nam: Już dawno, kochani rodacy, nie zabrałem głosu w „Gaz. Op.“, ponieważ ostatni list niestety nie doszedł do redakcyi. Ponieważ „Gazetę“ czytamy regularnie, przeto znane nam są wasze stosunki, chociaż daleko za falami oceanu. Cieszy nas też bardzo, ilekroć się dowiadujemy, że energicznie występujecie w obronie sprawy ojczystej, jak się to pokazało przy ostatnich wyborach do parlamentu. Niestety nie wszyscy równo dzielnie sobie postępują. Pewien człowiek z waszych stron opowiadał mi, że niektóre żony zabraniają swym mężom czytać gazety polskie, bo to kosztuje pieniądze, daremny wydatek, nie ma czasu do czytania itd. Nie-rozsądnie sobie postępujecie, bo mąż mając gazetę w domu, nie pójdzie po wiadomości do karczmy. Dla czegoż karczmarz abonuje różne pisma? bo ma z tego zysk, a kto mu go daje? twój mąż! Przy dzisiejszej germanizacji kto ci objaśni dzieci i nauczy w polskiej mowie? Oto mąż, czytając w domu gazetę; ona objaśnia, jak człowiek ma żyć, postępować, podaje złe wypadki i przyczyny tychże. Mąż czytając w domu pomyśli: przez ładą głupstwo może mnie także nieszczęście spotkać, trzeba tego unikać, bo gazeta ciągle przypomina i ostrzega, więc trzymać się tego drogowskazu, którym jest gazeta dla każdego, ażeby nie błądzić. Przeto więc, kochane żony, nie zabraniajcie waszym mężom gazet czytać, owszem zachęcajcie, bo z tego korzyść mieć będziecie. My w Brazylii płacimy 8 marek rocznie za „Gazetę Op.“ i nie żałujemy, byle mieć wiadomości z rodzinnego kraju, a prócz tego jeszcze tutejsze pisma czytamy.

Żegnaj się z wami, kochani bracia;

Kochajmy się — nie dajmy się!

Czytelnik P. Fila.

—* **Nowy Jork.** Z Wankegan w stanie Illinois donoszą: Przy eksplozji w fabryce krochmalu 20 osób zostało zabitych a około sto ranionych. Budynek padł pastwą płomieni.

—* **Nowy Jork.** Składy nafty Pratt w Brooklynie stoją w płomieniach. Cała straż ogniową zaalarmowano. 16 strażaków jest ciężko rannych. Grozi wybuch znajdującej się w pobliżu gazowni.

Ostatnie wiadomości.

Zaprzeczenie mobilizacji w Prusiech.

Berlin. „Lok. Anzeiger“ zaprzecza wiadomościom niektórych pism berlińskich o mobilizacji korpusów niemieckich w Prusach Wschodnich.

Pokój ma być utrzymany.

Budapeszt. Gazeta „Pester Lloyd“ zapewnia, że mimo alarmujących wiadomości, wszystkie mocarstwa dalej dążą do utrzymania pokoju. Koła miarodajne są przekonane o pokojowych zamiarach Rosyi.

Wojna na Bałkanie.

Z Zofii donosi telegram, że w Adrianopolu, oblężonym przez Bułgarów, pali się cała jedna część miasta. Pożar powstał w skutek pocisku granatów ze strony Bułgarów. Zdaje się być teraz rzeczą pewną, że Adrianopol łada dzień Bułgarom się podda.

Wrocławskie ceny targowe z dnia 27 listopada 1912

100 kilogr.	towar dobry	średni	pośledni
Pszennica biała	20,00	19,00	17,70
żółta	19,90	18,90	17,60
Żyto	17,30	16,70	15,60
Jęczmień	17,00	16,10	15,00
browarowy	19,70	18,60	—
Owies	17,40	17,10	16,20
Groch Wiktorya	26,00	23,00	20,00
Groch mały	21,50	19,80	17,50

Kartofle za 50 kg. 2,0—2,80 mk.

Słoma żytnia za 100 kg. 4,80—5,30 mk.

Siano nowe 6,80—7,10 mk.

Mąka pszenna za 100 kg. wraz z miechem nr. 00 28,00 do 28,50 mk., żytnia nr. 00 25,00—25,50 mk.

NADESŁANO.

Niecałe 1½ fenya kosztuje szklanka MESSMER'A „Angielskiej Mieszanki“ (3,20 mk. za funt, paczka 100 gr. 70 fen.) Pomimo tego daje ta mieszanka dobrą, mocną herbatę wspaniałego smaku, znajdującą pochwałę wszystkich znawców. Próby i wskazanie składów MESSMER'A herbaty przez centrale w Frankfurtie n. M.

Niemowlęta sprawiają dziś wszędzie wielkie zainteresowanie. Jeżeli się mówi o sztucznym ich odżywianiu, to słyszeć można przeważnie słowo „Kufek“, gdyż ten środek został przez czas swego długiego istnienia należycie co do swej jakości wypróbowany. Środek ten jest pożywny i lekko strawny, zawiera należyte składniki pożywne we właściwej formie, dla dziecięcego organizmu będzie przez dzieci z apetytem brany i jest przez swą wydajność tani w użyciu.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

Dobrze chodzące zegarki

Alberta Sowade, egzamin zegarmistrza w Opolu, ul. Karola 18.

kieszonkowe, złote i srebrne, zegary, ścienne i budziki, stemplo- wane złote obrączki ślubne, broszki i kolczyki. — Dobrze siedzące okulary i binokle kupuje się bez targu tanio i dobrze u

Reperacje szybko i tanio.

KNORR

wyrabia 45 gatunków kostek zupowych
one są najlepsze!

Szablak	Zupa wiosenna	Grzyby
Jęczmień z jaj	Drób	Ryż
Makaron z jaj	Włoszczyzna	Ryż z włoszczyzną
Mieszanka z jaj	Jęczmień	Ryż z pomidorami
Pastyłki z jaj	Gulasz	Rumford
Gwiazdki z jaj	Kaszka	Sago
Groch zielony	Zielone ziarno	Zupa szwabska
Groch mielony	Płatki owsiane	Szparagi
Groch z okrasą	Zupa domowa	Tapioka
Groch z szynką	Kartofle	Tapioka z włoszcz.
Groch z uszami	Zupa królewska	Pomidory
Groch włoszczyzn.	Soczewica	Zupa wierności
Zupa frankfurek.	Zupa paryska	Kalafiory (nowość)

3 talerze 10 fen.

Curry	Włoszczyzna mielona	Wołowy ogon
Raki	Zupa żółwiowa	Zupa dziczyzny

3 talerze 15 fen.



Maszyny do szycia

bardzo tanio
bo 50. - mk.
niżej ceny
i to z pierw-
szorzędnych fabryk, nowe w wspaniałym wy-
konaniu, szyją znakomicie.

T. Koraszewski
Opole.

Kto ma zamiar kupić maszynę, niech wpierw moje zobaczy.

C. Löwenstamm właśc. H. Hartmann Opole.

Damskie bambosze	filcowe niskie z dobrą skórzaną podeszwą	1.45
"	wysokie ze spinką, skórzaną podeszwą	1.90
" trzewiki	sznurowane, z wołowej box szpiczaste i okrągłe	5.60
"	sznurowane z końskiej box wysokie i niski korek	5.90

Kalosze i inne rzeczy

w największym wyborze.

C. Löwenstamm, właśc. H. Hartmann
Opole.



Tomasz Spachacz

mistrz krawiecki

Opole, ul. Mikołaja 27.

Kochanym Rodakom donoszę
uprzejmie, że mam wielki wybór no-
wości na porę zimową.

Młodzieńcom polecam się do
wykonywania
dobrze leżących
czarnych ubrań
na wszelkie uroczystości.

Proszę kochanych Rodaków o łaskawe
dalsze względy.

Usługa rzetelna.



Żądajcie

cennik franko i darmo

na zegarki, budziki i łań-
cuszki, broszki, pierścion-
ki, kłaczki krzyżki, me-
daliki, breloki, bransolet-
ki, korale, lornetki, ter-
mometry, brzytwy, noże,
maszynki do spuszczenia
włosów, nożyczki, pisto-
lety, rewolwery, stęple,
drukarnie, portmonetki,
kufry, fajki, cygarniczki,
gramofony, płyty polskie,
harmoniki, flety, klarnety,
skrzypce, bębny, tambo-
riny, książki do nabożeń-
stwa i powieściowe, per-
fumy, garderobę męską-
obuwie, szelki, rękawicz-
ki, damskie bluzki, suknie,
chustki, fartuchy itd.

Adres:

Hieronim Tilgner,
Berlin, Paulstr. Nr. 8.

Na wesela!

Nowe krawatki

piękne i dobre, chus-
tki na szyję, ko-
szule, gacie, skar-
petki, kołnierzyki, przodki, portmonetki,
szelki, chustki do nosa, parasole, rękawicz-
ki, jaki, jedwabne chustki na szyję i t. d.

Wełna zimowa!

pończochy, jedwabne koronki, obsadki i
sznury, borty pluszowe i t. d. najtaniej u

J. Chrometzki

abryka waty

ul. Odrzańska 12.

Bank Ziemski-Landbank, e. G. m. b. H.

w Bytomiu (Beuthen O.-Schl.),

ulica Dworcowa 37. I. p. (Bahnhofstr. 37. I.)

przyjmuje depozyta do swej kasy oszczędności płaćąc
4 1/2, 4 1/4, 4 i 3 1/2% zależnie od terminu wypowiedzenia.

Kupuje i parceluje posiadłości ziemskie oraz pośre-
dniczy w sprzedaży tychże.

Udziela pożyczek na weksle.

Urządza dla p. p. kupców i przemysłowców rachunki
bieżące (kontokorrenty).

Pieniądze wpłacać można dla zaoszczędzenia portoryi na
nasze pocztowe konto czekowe (Postscheck-Konto
Breslau I 5326).

Kasa otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
od godziny 9-1 przed południem.

Telefon nr. 1325.

Telefon nr. 1325

Wszystkie gatunki surowej skóry

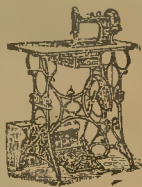
jak koziej, cielęcej, wołowej i końskiej,
zającej i króliczej skórki, oraz
z kuny i tchórzej

kupuję i płacę najwyższe ceny

Heinrich Brahn, Opole

ulica Mikołaja, róg Rynku.

Na świnobicie mam wszystkie jelita i szpilki
drewniane do kiełbas na składzie.



Maszyny

do szycia

dla każdego rzemiosła kupuje
się najcieplej u fachowca.

Domowe maszyny do szycia
od 50 mk. pocz.

H. Seibt, mechanik

ul. Mikołaja 14. Opole, ul. Mikołaja 14.

Futra (kozuchy)

przerabia się dobrze i tanio i
daje się nowe poszycia.

Mikołaj Pollok.

mistrz kuśnierski

Opole, Odrzańska ul.
Czarny Orzeł.

Wszelkie gatunki

butów i trzewików

wysokie i niskie dla mężczyzn, kobiet i
dzieci, w własnym warsztacie zrobione,
jako też wszystkie gatunki obuwia, tylko
najlepszy towar fabryczny najtaniej u

Ferdynanda Czecha, mistrza szewskiego Opole.

Plac Karola 2, naprzeciw oberży „Wygody”.
Wszystkie reperacje jak najszybciej

Wszelkie gatunki

futer (kozuchów)

zimowych czapek i filcowych butów
są zawsze u mnie na składzie. Ceny tanie.

Mikołaj Pollok.

mistrz kuśnierski

Opole, Odrzańska ul.
Czarny Orzeł.



Która Centryfuga

Gdy dzisiejszego dnia
rolnik w swoim sąsied-
twie się wypytuje, która
centryfuga najlepsza jest
i najlepszą korzyść przy-
nosi, słyszy się ogólnie
polecenie centryfugi

„Alfa”. I to słusznie.
„Alfa” jest se-
parator, który zawsze stał
na czele całej fabrykacji
centryfug i przez ciągłe
ulepszenia w konstrukcyi
dziś więcej niż kiedykol-
wiek jest niedoścignioną
co do wydajności na go-
dzinę, dobrego zbierania
śmiałiny, małego zapo-
trzebowania siły, dosko-
nałego wykonania, ma-
łego zużycia się dłu-
giej trwałości. Najnow-
szy model wykonany na
podstawie doświadczeń z
dziś-siętek lat ręczy za naj-
większe udoskonalenie.

Blizsze szczegóły poda
Józef Scheitza,
Chrośnice (Chroschütz OS)

Farbiernia i chem. pralnia

Emil Güttler, Opole

Gosławska ul. 29, Krakowska ul. przy Placu
rejentyjnym, Kościelna ul. 8.

Chemiczne czyszczenie i farbowanie
wszelkiej garderoby męskiej, damskiej i
dziecięcej chustek na głowę i do okrycia,
jacek, zapasek, spódnic, haftowanie lauf-
rów i serwetek.

Pralnia i napinanie firanek.

Wypalanie plis do sukien.

Zakład dentystyczny

Kościelna ul. 10¹ Opole, Kościelna ul. 10
Wchód przy rogu z ul. Conventstr.

Antoni Dams, dentysta.

Sztuczne zęby z płytami złotymi i kauczu-
kowymi.

Złote korony, zęby sztyftowe i najnowsze
wprawienie zębów bez płyt.

Plomby złote, porcelanowe i cementowe.

Wyrwanie zębów bez bólu.

Najlepsze wykonanie i najtańsze obliczenie.

Polecam się uniżenie

Antoni Dams.

Bardzo jędrne podeszwy

i kawałki do podeszw

najlepszego garbowania i wszystkie
artykuły potrzebne dla szewców
kupuje się tanio u

J. J. Orgler, handel skór,

ul. Odrzańska 14

obok kościoła katolickiego.

Len do wyrabiania oleju i kołaczuchów

kupuję i mam także len na sprzedaż.

Michał Kijański

Wielki Dobrzyń.

Wiec Polek przeciwko wywłaszczeniu.

Niedzielny wiec kobiet polskich w Urbanowie pod Poznaniem był wielką i wymowną manifestacją paradową. W mieście zabrakło doróżek do przewożenia licznych uczestniczek — od strony środka miasta, od Jeżyc i z innych okolic ciągnęły istne procesje polskich niewiast, na wiec, z prowincji również przybyły liczne uczestniczki i to ze wszystkich stanów — widzieliśmy nawet wyrobnice i niewiasty dominialne, które spieszyły, wypytując się o drogę. Obliczają, że około 8 tysięcy osób uczestniczyło w wiecu. Sala oczywiście objąć mogła zaledwie część uczestniczek, których liczne tysiące zapełniły obszerny ogród w Urbanowie, podwórze, a nawet część drogi. Nawet z Królestwa i Galicji przybyła pokaźna liczba polskich niewiast.

Wiec na sali zagaiła pochwaleniem Pana Boga p. **Aniela Tułodziecka**. Na przewodniczącą wybrano panią **Karską**.

Pierwsza mówiła na sali p. **Gustawowa Potworska** z Goli na temat: Czem jest ziemia dla nas. Przemówienie to było bardzo podniosłe.

Następnie przemawiała wyrobnica p. **Ewaldowa** z Kozichłów, a przemawiała z estrady w ogrodzie na ten sam temat.

Pani Ewaldowa przemawiała w imieniu ludu. Mówczyni zaznaczyła, że chłopca należy podnieść do godności Polaka i obywatela, bo kto nam ma pomóc? Pewnie nie rząd pruski, który pogańskim sposobem gnębi nasz naród i chłopca zmusza do wędrówki na obczyznę za chlebem — skazując go na nędzę. Maluje w żywych słowach smutną historię parafii koziegłowskiej, gdzie dziś w ongi rdzenie polskiej wioszczyńce panoszy się przybyły kiedyś obdarty i niechlujny lud. Lud polski, krzywdzony co do języka ojczystego, nie ma sposobu dochodzić swoich krzywd w urzędach publicznych. Mówczyni przytacza ustęp z kazania Skargi, który wskazuje, że nie czas nam miłować swoich wrogów, jak Chrystus, bo myślimy tylko ludźmi — skrzywdzonymi.

Jeżeli zatracimy — mówi — wiarę naszą w obcych stronach, to to będzie dla ludu największym nieszczęściem, bo zmarnieje on dla Kościoła i Polski. Zebraliśmy się, aby dodać sobie otuchy na tę ciężką walkę z wrogiem. Niech więc kobiety polskie przyrzekną na tem miejscu sumiennie, że będą odciągać szanować hasła narodowe.

„O wychowaniu narodowym“ mówiła p. **Zakrzewska** z Mirosławic, w duchu podniosłym, zaznaczając, że dla kobiet polskich nadeszła chwila świętej walki o nasze ideały narodowe.

Poczucie misji narodowej jest zakorzenione w sercu każdego narodu. Miłość ojczyzny powinna być zadaniem wychowania narodowego, które jest świętym obowiązkiem polskiej kobiety. Zbrodnia jest powierzanie wychowania dzieci obcym ludziom. Nie ma ta kobieta serca, która w swoje dziecko nie przeleje najszlachetniejszych swoich uczuć i ideałów, a więc w pierwszym rzędzie miłość do Ojczyzny, współbraci i do świetnej a szlachetnej naszej przeszłości! Kobieta powinna pamiętać, że dziecko nie jest dziś wyłączną jej własnością, że ono już od kołyski należy do narodu. Niechaj dziecko wie, już od najmłodszych lat, że chleb, który spożywa, wyrósł na glebie, zroszonej krwią i potem naszych praociców!

Szanowne Polki! Ponieważ nasze sumienie narodowe poruszone jest do głębi krzywdą, jaka nas spotkała, uprzymiśmy sobie, czy dzieci nasze są rzeczywiście tak chowane, jak tego wymaga sprawiedliwość i uczucie polskie? Dbajmy o to, aby dziecko polskie poznało dzieje ojczyste, dzieła polskiej sztuki i literatury, żeby od kołyski już umiało ukochać wszystko, co polskie!

W dalszym ciągu przemawiała na sali na temat „Swój do swego“ pp. **Urbaniańska** i **Koehlerówna**. Ostatnia mówczyni przypomniała obecny czas przedświąteczny i wzywała Polki, aby zakupy gwiazdkowe, wchodzące w dziesiątki tysięcy marek, uskuteczniały tylko u swoich. Nie ludźcie się głosami tych obcych kramarzy, którzy niby wysyłają petycje przeciwko wywłaszczeniu, bo oni czynią to w dobrze zrozumiałym własnym interesie, a nie w imię ludzkości. Kto dziś jeszcze zanoszą pieniądze do obcych, ten zdradza sprawę narodową — a tego żadnej Polsce czynić nie wolno!

Po tych programowych a świetnych przemówieniach przewodnicząca przedłożyła następującą rezolucję, którą przyjęto jednogłośnie.

Rezolucja.

„W obliczu Boga, my kobiety polskie wszystkich dzielnic i stanów, zgromadzone na wiecu w Urbanowie dnia 24-go listopada 1912 z powodu wywłaszczenia nas z dziedzictwa Ojców naszych: z ziemi, kościołów i domostw naszych, z głębi duszy postanawiamy, iż sumiennie spełnimy obowiązki względem Ojczyzny, z wiarą w jej nieśmiertelność.

Postanawiamy uroczystie, świadome ważności chwili obecnej:

1) że, ziemię przez Ojców nam przekazaną lub własną pracą zdobytą, uważamy jako własność narodu całego — jako świętą relikwię, której frymarką nie skalamy;

2) że, usiłować będziemy wykupywać ziemię z rąk obcych;

3) że, w obce ręce ziemi naszej dobrowolnie nie oddamy, że stać będziemy na straży kościołów naszych, i z progów naszych dobrowolnie się nie ruszymy;

4) że, chociażby przemocą wywłaszczone, stron ojczystych nie opuścimy, lecz staniemy na nowym posterunku, a na ojców, mężów, braci i synów wpływać będziemy w samym duchu;

5) że, dzieci nasze wychowywać będziemy w duchu prawdziwie narodowym, powierzając je opiece czysto narodowej, a do ukończenia średniego wykształcenia (gimnazjum, szkoła wyższa żeńska) nie będziemy wywozić ich z granic ziem polskich;

6) że, rodzicom nieświadomionym lub przeciążonym pracą pomagać będziemy w nauczaniu dzieci ojczystego języka;

7) że zawsze mówić będziemy tylko po polsku i przestrzegać czystości mowy ojczystej;

8) że na wszelkich posterunkach narodowych pracować będziemy sumiennie i wytrwale, a dla wzmożenia pracy, łączyć się będziemy w towarzystwa;

9) że zawsze i wszędzie stać będziemy na straży godności narodowej;

10) że wystrzegać się będziemy zbytków i życia nad możność, a krzewić poczucie ofiarności na narodowe cele;

11) że mienie nasze umieszczać będziemy w kasach, bankach i przedsiębiorstwach polskich — dorobek społeczny pomnażać stwarzaniem rodzimego przemysłu;

12) że bezwzględnie spełniać będziemy hasło „swój do swego“, w stosunku do przemysłu, kupiectwa, jako też wszelkiej zawodowej pracy, przez wzgląd na dobro ekonomiczne i godność narodową;

13) że zbierać będziemy fundusz narodowy w myśl uchwały wiecu w Inowrocławiu z dnia 21-go listopada 1912 r.;

14) że szerzenie zgodnego działania i serdecznego braterstwa wszystkich stanów i zawodów uważać będziemy jako nasz najświętszy obowiązek i posłannictwo kobiety-Polki.“

Po przyjęciu rezolucji odczytano mnóstwo nadeszłych telegramów, od Polek z Królestwa Polskiego, z Galicji, od Henryka Sienkiewicza, z Paryża itd.

Na zakończenie p. **Tułodziecka** zebrała uczestniczki, życząc, aby posłyszane słowa utkwiły w sercach polskich głęboko i odniosły najpożądany dla Ojczyzny skutek.

Wiec ten, który zgromadził tysiące kobiet-Polek, dał obraz tego głębokiego bólu ale zarazem i hartu duszy naszych Polek, które nieustraszone niczem, postanowiły bronić skarbów naszych narodowych nieugięte tymi środkami, które im są wskazane, a bronić z mocą i niezłomną siłą.

Sejmik oświatowy

Tow. Czytelnia Ludowych rozpoczęła wczoraj po południu swe obrady w Poznaniu na sali Domu katolickiego. Wstęp mieli tylko delegaci i zaproszeni goście. Uczestników było dosyć sporo, przeważali księża i panie.

Sejmik otworzył prezes Zarządu Głównego p. K. Szczaniecki, dawszy pogląd na działalność Tow. i mówił także, jak w przyszłości mamy pracować na polu oświatowym. Wymienił też kilka ważniejszych spraw, jak n. p., że Zarząd zamianował instruktorem ks. Ludwiczaka z Pniew.

Następnie zaproponował na marszałka p. dr. Celichowskiego z Kórnik, a na wicemarszałka ks. dr. Wróblewskiego z Prus Zachodnich. Zebranie na tę propozycję się zgodziło. Na sekretarzy powołano p. Dutkiewicza z G. Śląska i ks. Płoszyńskiego z Poznania, dalej ławnikami mianowano sędziego Chmielewskiego z Sopot, ks. Kuczkę z G. Śląska, p. Liszkowską z Lipienek i ks. Schulza z Ostrzeszowa.

Następnie wygłosił referat ks. Ludwiczak na temat: „Pogląd ogólny na Tow. Cz. Lud. i jego działalność w ubiegłym roku sprawozdawczym“. Szan. ks. referent jako instruktor miał sposobność zapoznać się z działalnością Tow. w poszczególnych dzielnicach. Nasamprzód mówi o wychodźstwie i to wychodźstwie stałym, a mianowicie w Berlinie, na Łużycach i Westfalii. Liczba naszych rodaków jest dość pokaźna, obliczają bowiem około 300 tysięcy. Tam sprawa naszego czytelnictwa bardzo lichy wygląda, gdyż nic tam nie zrobiono, ponieważ na przeszkodzie stoi zbyt duża odległość i brak sił do pracy. Reorganizacja będzie dopiero można się zająć za dwa lata. Na obczyźnie znajduje się 306 bibliotek utrzymywanych przez Tow.

Z Górnego Śląska tylko 4 powiaty nadesłały sprawozdania, a reszta powiatów nie dała znaku życia. Nie postąpiła tam sprawa czytelnictwa ani kroku naprzód. Tam wszystko jest zajęte niesz-

częsną polityką, a na wiece oświatowe nie wiele kto przychodzi. Kolektorów tam nie ma. Czytelnictwo tam się nic nie wzmoгло.

W Księstwie co do czytelnictwa ruch nadzwyczajny się nie objawił, jednakże szczególnie dzięki działalności ziemianek nie upadał. Największy ruch panował w powiatach gnieźnieńskim i śremskim. Znaczący postęp można było zauważyć w Krotoszyńskim. W pow. ostrowskim czytelnictwo się niejako cofnęło. W reszcie powiatów ruch był słabszy.

Na Kaszubach na wychodźstwie są odmienne stosunki.

W Prusach Zachodnich największą czynność uwydatniły powiaty toruński, świecki, chełmiński i kościerski.

Najbliższym zadaniem będzie, aby ruch oświatowy skojarzyć w Berlinie i na wychodźstwie z krajem i wzorową organizacją przeprowadzić.

W dyskusji zabrał głos dr. Zakrzewski i omawiał stosunki górnośląskie i jaka tam trudna i męcząca praca w kierunku oświatowym. — Pan Koraszewski z Opola podnosi, że w Opolskiem odbyły się cztery wiece oświatowe, na których po 500 osób było obecnych, do Tow. przystępują, lecz w mniejszej liczbie, brak tam bardzo ludzi do pracy.

Po zamknięciu plenarnego zebrania rozpoczęły się zaraz prace w komisjach, które trwały mniej więcej do godz. 7-mej wieczorem.

Oświadczenie.

My niżej podpisani gospodarze z Groszowic, którzy za pomocą pp. dr. Hylli z Opola i Datki Jana z Groszowic sprzedaliśmy części gruntów naszych opolskiemu towarzystwu terenowemu, spowodowani oszczerstwami, z którymi niedawno wystąpiono przeciw owym panom, oświadczamy co następuje:

Za pośrednictwem p. Jana Datki złączyliśmy się, by zaoferować wszyscy razem swe grunta zawierające kamień cementowy jakiemu przedsiębiorstwu fabrycznemu. Pan dr. Hylla dał połączeniu naszemu pewną formę prawną, by zapobiedz wyłamaniu się poszczególnych członków, przez co reszta członków byłaby została poszkodowana.

Na nasze życzenie miał się p. dr. Hylla starać o sfinansowanie naszego projektu, ponieważ wiedzieliśmy, że jako zawodowy bankowiec ma stosunki z różnymi wielkimi bankami. Niestety nie udało się p. dr. Hylli mimo usilnych starań zebrać pieniędzy na założenie fabryki, a powody, które nam p. dr. Hylla na podstawie listów podał, uważamy za zupełnie wiarogodne.

Atoli i w innym kierunku uczynił p. dr. Hylla zadość zaufaniu, które w nim położyliśmy. *Gdy bowiem na zebraniu pewien członek między innymi zapytał się — a członkowi temu, żeby go przeciągnąć, ofiarowała fabryka groszowicka znaczną kwotę za jego tereny — jak to będzie, jeżeli się założenie nowej fabryki nie uda? Co potem? Czy mamy być wydani na łaskę i niełaskę fabrykom? — wtedy p. dr. Hylla przyrzekł nam, że w takim razie, o ile to w jego mocy, będzie się starał o to, żebyśmy wszyscy równie dobrze sprzedali.

Zaznaczamy przeto, że p. dr. Hylla nas przy układach o sprzedaż tak co do ceny jak co do innych korzyści bardzo rzetelnie zastępował. Dlatego nie mamy żadnego powodu żywić jakichś nieprzyjaznych uczuć wobec p. dr. Hylli, których nigdy nie mieliśmy. Nieprawdą zatem jest, żebyśmy na p. dr. Hyllę przezywali, jego przeklinali lub pięści na niego zaciskali, jak to z przeciwnej strony pisano.

Kłamstwem też więc jest wierutnem, co napisano z przeciwnej strony, że oburzenie z powodu „szwindlu“ z gruntami, jak niesłusznie i niesprawiedliwie naszą sprzedaż gruntów nazwano, odbiło się aż o uszy autora artykułu skierowanego przeciw p. dr. Hylli. Jeśli atoli ktoś w naszym imieniu pewne pismo w ten sposób okłamał, to potępiamy takie postępowanie jako szczyt obłudy i bezczelności.

Mowy nie może być o pokrzywdzeniu naszych interesów, gdyż mieliśmy co do sprzedaży zupełnie wolne ręce.

Gdyśmy się na podstawie zupełnie pewnych danych przekonali, że po zakupie gruntów przez towarzystwo kopalń w Zakrzowie i odstąpieniu przez to poważnych firm od naszego planu, założenie nowej fabryki się nie uda, sami uchwyciliśmy, by zapobiedz wielkim stratom, sposobność sprzedaży naszych terenów.

Jesteśmy dość starzy, by wiedzieć, co robimy; p. dr. Hylla nie był naszym opiekunem, lecz my sami wiedzieliśmy, co robimy, bo nikogo nie namawiano do sprzedaży.

W obec tego wypraszamy sobie obecnie, by nie przekręcano naszych osobistych spraw publicznie w tak wstrętny sposób.

By dowieść, jak wielką krzywdę wyrządziły machinacje kilku niepowołanych, może z Groszowic, którzy z tą sprawą nie mają nic do czynienia, panu dr. Hylli i innym naszym pomocnikom, wyrażamy im publicznie podziękowanie nasze za to, że nas skutecznie obronili przed wyzyskiem przez wielkich

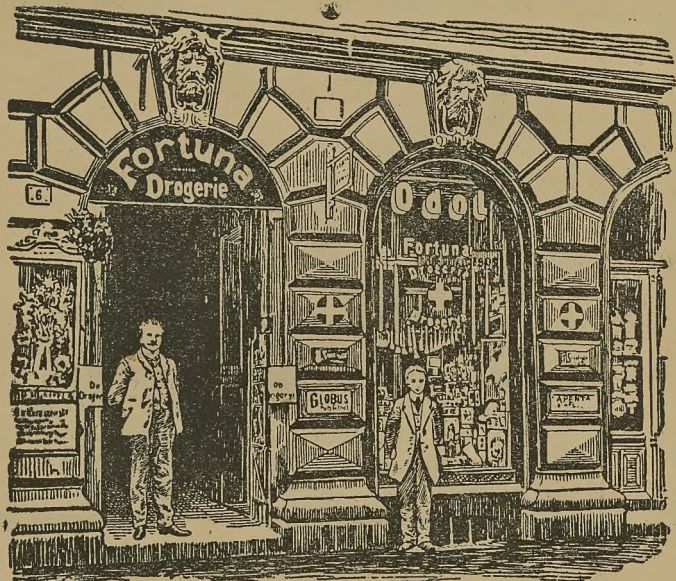
kapitalistów. Przytem ubolewamy, że znalazły się osobistości, które sprawę tę umyślnie przekreśliły i nadużyły jej w sposób niegodziwy do zwalczania kandydatury p. dr. Hylli do sejmu.

Równocześnie odpieramy z oburzeniem niesłuszny zarzut sprzedawczykostwa; odprzedając bowiem po kawałku gruntów naszych na cele przemysłowe za dobrą cenę, wzmocniliśmy pod względem finansowym stan naszego posiadania, tak iż gospodarstwami naszymi tem pożyteczniej zawiadować będziemy mogli.

Ignacy Jozek, Jan Marszałek, Jan Klik, Jan Malosek, Jan Buchta, Piotr Warwas, Piotr Baron, Fr. Piechota (gbur), Stanisław Kurpierz, Jan Kurpierz, Paweł Kurpierz, Mikołaj Warwas, Fr. Swiercz.

Drogeria „Fortuna” Odrzańska 6

Porad fachowych udzielam darmo.



Proszki na odczyszczanie dla krów po ociepleniu i dla innych zwierząt.

poleca jako pewno działające środki własnej fabrykacji:

Proszek

na rasy, szwabę, pluskwy (wanek) i na wszelkie inne owady.

Proszki

znanej dobroci dla tuczenia świń, na mleko u krów, na zolzy i wszelkie choroby u koni

Proszki

na gonienie dla bydła i hukania dla świń.

Proszki

na lepsze wybiecie się śmietany i łatwiejsze zrbienie masła (działanie).

Aptekarz B. WICHERSKI.

Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczoną poręką
telefon 213 w Opolu telefon 213
ulica Portowa (we własnym domu)
konto czekowe nr. 6164

przyjmuje depozyty (oszczędności)
płacąc od nich 3½% i 4% wedle wypowiedzenia,
udziela pożyczek wekslowych
przy kwartalnej odpłacie po 5%
reguluje hipoteki,
dyskontuje weksle kupieckie,
t. zw. prima weksle, urządza konta bieżące
dla kupców i przemysłowców.
Bank jest otwarty codziennie.

ZARZĄD:

Kandziora Spychalski Krziwik

!Lepiej nie możemy!

się o nasz interes postarać, jak tylko wasz szan. czytelnicy i kochane czytelniczki serdecznie upraszają: kupujcie na wesela i inne rodzinne uroczystości różnie
wina, piwa, lemoniady, likiery itd.

u Pawła i Maryi Białek

Centralna Oberża pod złotym orłem
Odrzańskie Przedm. Plac Wrocławski 11.

Na wesela ceny wyjątkowe.

Młoda para otrzyma piękną pamiątkę.
Talerze, noże, widełki, szkło pożyczam bez zapłaty.

?

Stieblera Elektoral

(prawnie zastrz.)
mielona kawa patentowa,
najszlachetniejszego gatunku z dodatkiem surogatu.
Gotowa do naparzenia.
Znakomicie zastępuje
czystą kawę ze ziarna.
Originalne opakowanie
¼ kilo za 70 i 60 fen.

Otto Stiebler
Filla w Opolu
ul. Krakowska 37.

Na świąteczne
piczywo kołaczy
polecam moje dobre
tunki margaryny, znanej
z delikatnego smaku.

Zawsze świeżo na składzie.
Zastąpi zupełnie
naturalne masło.

Emil Gurassa
Opole, Rynek 32.

Specjalny skład
margaryny i tłuszczów.

Piękny majątek

w pow. namysłowskim
położony, 2½ szosa do
kolei 450 mórg ziemi,
przeważnie 1 klasy, budynki w najlepszym stanie
z całkowitym żywym i martwym inwentarzem
jest z powodu choroby
właściciela do sprzedania.

Wpłaty potrzeba 80 do 100 000.

Reflektanci zechcą się zgłosić pod P. Z. 89 do Eksp. „Gazety Opolskiej”.

Polecam

wyborną szynkę, surową i gotowaną, polską kielbasę i wszystkie inne mięsiva i wędliny po najtańszych cenach bieżących.

Franc. Melcher

fabryka kiszek i kielbas motorem pędzona.

Opole, ul. Odrzańska 13.

Ernst Hoffmann, Opole
Krakowska ul. 17.

poleca swój dobrze zaopatrzony

skład zegarków towarów złotych i srebrnych

Zegarki męskie złote od 50 500 mk.
„ damskie „ 18-150 „
„ „ srebrne „ 12-35 „
„ męskie „ 10-60 „
„ „ nikłowe „ 3-12 „
„ „ stalowe „ 5-30 „
2 lata gwarancji na każdy zegarek.

Wielki wybór łańcuszków damskich i męskich.

Gramofony i płyty niżej ceny zakupna z powodu zupełnej wyprzedz.

Obrączki ślubne od 5 do 70 mk.
Regulatory od 10 do 60 mk.

Podszwy
skórę wierzchnią,

cholewę, kopyta, obcasy gumowe, jako też wszelkie przybory szewskie

kupujecie dobrze i tanio

w Spółce skórskiej, sp. z o. p.
handel skóry w Opolu, przy targu Maślanym.

Księgarnia „Gazety Opolskiej”
tylko Odrzańska ul. 6

ma na składzie

bardzo wielki wybór książek do czytania treści religijnej i światowej z nakładów śląskich, poznańskich, krakowskich, lwowskich, warszawskich i z wielu innych miejscowości.

Książki do nabożeństwa

w bardzo wielkim wyborze.

Książki z obrazkami

i bajkami dla dzieci.

Katechizmy — Biblijki

po polsku i po niemiecku — i wszystkie zeszyta do pisania, bloki do rysowania, jako też ołówki, — trzonki, piórka, i t. d. —

Notesy, książki kupieckie, teki do listów, wszelkie papiery do pisania i do pakowania, pergaminowy — papier i wiele innych rzeczy. —

Wielki wybór obrazów

zaramowanych.

Mamy zawsze na składzie prześliczne obrazy, w ramach złotych i orzechowych, w różnej wielkości, w obfitym wyborze, także krzyże.

Nadeszły nowe krzyże w wielkim wyborze i w każdej wielkości, z korpusami niklowymi, porcelanowymi i rzeźbionymi z drzewa.

Z powodu wielkiego zakupna sprzedajemy taniej niż jakakolwiek konkurencja, również taniej aniżeli ci, którzy po wsiach podróżują i obrazy sprzedają.

Wykonanie doskonałe.

Księgarnia „Gazety Opolskiej”
tylko Odrzańska ul. 6.

Członek rabatowego związku oszczędności!

5% rabatu!

Persil

**pierze
praktycznie!
dokładnie!
tanio!**

Najlepszy samopracujący
— środek do prania!
Wypróbowany i chwalebny!
Do nabycia tylko w paczkach oryginalnych, nigdy luźno.
HENKEL & Co., DÜSSELDORF.
Jedyni fabrykanci także powszechnie lubianej

Henkel'a sody do bielenia

Wyszła z druku nader miła i pouczająca książeczka dla dzieci

p. t. **Dobry Staś**

napisana przez księdza, wydana u K. Miarki w Mikołowie
Cena w oprawie 50 fen. bez oprawy 30 fen.

Także mamy na składzie dla matek

List do Hanki.

Cena 10 fen.

Do nabycia w

Księgarni „Gazety Opolskiej”
tylko Odrzańska ul. 6.

Prześlicznym

robi różową, świeżą twarz i czystą delikatną skórę. Wszystko to wytwarza mydło

Steckenpferd - Lillienmilch
Bergmann & Co.,
Radebeul

Cena za sztukę 50 fen.

Nadto jest
Lillienmilch - Cream Duda
absolutnie pewno działającym środkiem przeciw piegom.

Tuba 50 fen. u

M. Hahn & Co. nast., Franc
Heintze, Otto Pache, Hermi
redo nast., W. Michałowski.
V. Goretzki nast., P. Urban
F. Kosmalla, B. Wicher
w aptekach pod koroną,
Germania, i w aptekach
miejskiej.

Drzewo

do opału i także do budowl, deski we wszelkich gatunkach sprzedają po niskich cenach.

Piła parowa.
J. Gallus, Pruksów.